

# KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 13.

Czwartek, 9-go Sierpnia, 1900.

Rok V.

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

### Początek wyprawy na Peking i projekt zburzenia tegoż.

WALKA FANATYZMU Z CYWILIZACJĄ W AZJI.

zaś anarchizm z monarchizmem w Europie.

Przesadzone chęci pchania postępu w sposób gwałtowny naprzód w ciągu całego wieku XIX. zrodziły zwłaszcza między panującymi licznymi tak zwanych przywódców zwawego postępu. Ponieważ zaś prawdziwy postęp nie nawidzi skoków i wskutek nich zamiast naprzód, wstecz postępuje, więc i nowiny ubiegłego tygodnia nie zadziwiają bynajmniej świadomych tej prawdy jeżeli im oznajmimy, że takim przywództwem odznaczyli się w ciągu tygodnia: w Chinach obok księcia Tuana także Li Ping Hong i Li Hung Chang. Tamten zarządził mordy w Pao Ting i prowadzi je systematycznie obecnie w Pekingu tudzież okolicy; ten żąda przebaczenia mordom i zatrzymuje posłów zagranicznych zaskakując w urzędowej jaskini chińskich zbójców. Z drugiej strony rozpoczynają mocarstwa pochód ku chińskiej stolicy i jeszcze nie wiedzą sami nawet wodzowie armii zbiorowej, czy do niej dotrzeć zdołają, a już dają się słyszeć głosy innych przywódców takiegóż 'zwawego postępu, że Peking zburzyć należy i zniszczyć nawet grobowce chińskich cesarzy. Równie więc u żółtej jak i u białej rasy przyjął się i zakorzenił system Bismarkowski i namnożył przywódców zwawego postępu (Kultur-Vorfechter) a w istocie — terrorystów. Cesarz niemiecki mówi żołnierzom kazania, wlewając im w serca zapal do walki za zniewagę prawa narodów i zniewagę wiary świętej — a ktoś pierwszy znie ważył prawa narodów wynaradawianiem Polaków i prześladowaniem ich języka ojczystego? Czemże się różnią Niemcy Hakatyści od chińskich Bokserów? Chyba tchórzostwem, bo że ich jeszcze nie zabijają fizycznie, to jedynie z trwogi, aby nie wołać wilka z lasu, ale za to zabijają ich moralnie wynaradawianiem systematycznym.

Anarchiści, objawiający obecnie tak skrzętnie swą czynność, są także w ścisłym słowa znaczeniu przywódcami zwawego postępu, zaś ojem anarchizmu jest kiepski monarchizm, to jest dbający o oświatę, ale nie dbający o uobczyżnienie religijne, (o wychowanie młodego pokolenia ściśle religijnie.) Wedle bowiem swego przekonania, zdaje się anarchiści, że przez królobójstwo naprawią doraźnie to, co za nieszczęście lub rzecz złą w jakimś państwie uważa i dla tego

najskrajniejszym zbrodniczym sposobem usiłuje podług swego mniemania spowodować postęp doraźnie. Takimi przywódcami zwawego postępu są wszyscy członkowie tajnych stowarzyszeń, a ich delegatami Bresci, morderca Humberta, króla włoskiego i godzący na życie szacha perskiego, Fr. Salson w Paryżu.

Powiedzieliśmy na wstępie, że prawdziwy postęp nienawidzi nagłych skoków, lecz drogę powolną a pewną, a nadto, że w razie przyspieszania go za pomocą takich skoków, wstecz postępuje. Postępu zaś takiego wstecznego dowodzą w ciągu ostatniego tygodnia aż dwie gazety niemieckie, nie sposobem pisania, ale uwidatnieniem potrzeby tego, o czym dawno cywilizowana Europa zapomniała. Gdy bowiem postęp zamiast naprzód, wstecz ludzkość prowadzi, zachodzi potrzeba usuwania złego, wynikającego z tej wsteczności za pomocą tych samych środków, którymi niegdyś, przed laty ze złem walczone. To też nie dziwnego, że gazety niemieckie "Kreuzzeitung" i "Deutsche Tageszeitung" proponują zaprowadzenia środka karnego chińskiego — bambusu na skazanych anarchistów. Byłoby to istotnie dowody niedociecznych dróg "postępu", gdyby pseudocywilizacja europejska ujrzała się napowrót używając bambusu do wymiaru kary cielesnej wraz z Chinami i wraz z nimi rozpoczęła na nowo powolny, lecz pewny postęp ludzkości.

Niepomożna potyczka.

Według depezy z Taku rozpoczęto z dniem 1. bm. pochód zbiorowych sił na odsiecz ambasadorom mocarstw, trzymanych jako zakładników w Pekingu. Przednia straż, złożona z 800 Japończyków, musiała się cofnąć z pod Pei Tsang po stracie trzech ludzi w poległych, a 25 rannych. Chińczycy usadowili się w rowach i w domach oszańcowanych. Równocześnie oświadczył wicekról Li Hung Chang francuskiemu konsulowi, że wszelkie przesyłki depezy do posłów zagranicznych ustają, ponieważ związkowi rozpoczęli pochód do Pekingu. Za morderstwa, wykonane tak w stolicy jako i na prowincji, odpowiedzialny jest rząd chiński, gdyż sprawdzone dostatecznie, że komendant chińskiej armii zarządził wymordowanie obcych mieszkańców w Pao Ting. Na rozkaz tegoż samego komendanta (Li Ping Hong) ścięto 27. lipca dwóch chińskich urzędników, obstarających za szanowaniem posłów.

Wiadomość otrzymane w Paryżu z Afryki i Azji.

Od komendanta wojsk algierskich otrzymało francuskie ministerium wojny zawiadomienie o stoczonych dwóch bitwach z wojskiem marokańskim w Afryce. Jakkolwiek wódz francuski zadał Marokanom podwójną klęskę, to jednak zwraca uwagę swego rządu na ostrożność względem wysyłania wielkiej ilości wojska do Chin wobec faktu, iż może ono się przydać bliżej,

skoro Marokanie z taką natarczywością próbują orężnego szczęścia, że straciwszy w pierwszym ataku 300 ludzi w poległych, niebawem powtórnie zaatakowali tegoż samego dnia wojsko francuskie.

Niemal równocześnie otrzymało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych depezę z 2. sierpnia od swego konsula w Chefoo, że gubernator z Mukden wydał proklamację z wezwaniem do mieszkańców Mandżurii, aby zabijali chrześcijan; że misjonarze zorganizowali się do wzajemnej obrony, a chrześcijanie ich wspierają.

Rosyjskie potyczki nad Amurem.

Według depezy rosyjskiego generała Grodekoffa, zdobyły dwie kolumny Rosyan, wysłane z Błagowieszczeńska, miasto Sachalin nad Amurem, na którym cztery pancerniki patrolują. Rosyjanie zabrali Chińczykom przy zdobyciu Sachalinu jedno działo i mnóstwo patronów karabinowych. Parowiec "Silenga" ostrzeliwali Chińczycy celnie z karabinów. Równocześnie bombardował rosyjski oberszt Pfotenbauer dwunastoma moździerzami Aigun, przy czym stracił 1go oficera i 5ciu ze szeregu, oprócz tego raniono 15. Według depezy inżyniera Offenberga z Kwang Kumsig w Mandżurii, w prowincji Zabajkalskiej, napadli Chińczycy w odwrocie na strażę przy budowie rosyjskiej kolei i rozpadli robotników. Trzech żołnierzy ze straży poległo i jeden robotnik; 20 robotników uciekło w góry, skąd żaden nie powrócił.

Pocztowi urzędnicy Stanów Zjed. w Chinach.

Ministerstwo wojny we Waszyngtonie zawiadamia interesowanych, że listy, wysyłane do żołnierzy, pełniących służbę w Chinach, należy zaopatrzyć czytelnymi adresami z dodatkami na adresie pułku, kompanii tudzież wyrazów "China via San Francisco". Jeden urzędnik pocztowy St. Zjednoczonych będzie funkcjonował w Nagasaki, w Japonii, drugi w Taku, w Chinach.

Zdanie katolickiego kapłana o wojnie z Chinami.

Rektor pittsburskiej katedry św. Pawła wyraził w następujący sposób swoje zapatrywanie na wojnę z Chinami: Jestem z mej strony przeciwnym wyprawie na Peking; jestem przeciwnym wojnie zjednoczonych mocarstw z Chinami, jestem przeciwnym wysyłaniu nawet jednego pułku do walki z pogańską rasą. Wolałby, mówi on — gdyby nawet wszyscy misjonarze wyginęli, niż gdyby jeden pułk żołnierzy miał tam zmarnieć. Misjonarze bowiem są na śmierć przygotowani i uśmiecha im się korona męczeńska. Oni wyrekli się świata, podczas gdy żołnierze mają rodziny. W Pekingu i okolicy jest około 150.000 krajowców katolików, a w samym mieście dwunastu katolickich duchownych, a nadto cała kolumna Sióstr Miłosierdzia. Żaden członek katolickiego kościoła nie może opuścić zajmowanego stanowiska nawet w tym razie, gdy widzi śmierć nie-

chybną przed sobą. Zresztą nie wróży ta wojna nic innego, jak tylko samo złe, powiada ks. Canevin.

Pijaństwo, nieobyczajność i zepsucie wszelkiego rodzaju pójdą w ślad za działaniami i karabinami. Chińczycy są wprawdzie pogańską rasą, lecz mimo ciemnoty i zabobonności pozostali oni wolnymi od liczących występów cywilizowanych narodów. Gdy zaś drzwi do nich otworem staną dla świata, znajdą wstęp wolny i wszystkie występki. Rozmaitość chrześcijańskich wyznań wedle tego, jak je misjonarze różnych sekt wykładają, byłyby raczej przekleństwem niż błogosławieństwem dla Chin. Filipińczycy byli także spokojnym, niewinnym ludem bez wielkich występów. Obecnie jest tam już pijaństwo, oszustwo, i nieobyczajność. Historia Filipin mogłaby posłużyć Stanom Zjednoczonym za przestrożę. Jest to straszne pomyślenie, jakie skutki wojny będą w Chinach wśród tych setek milionów mieszkańców.

### List Dr. Stanisława Madejskiego

SKŁADAJĄCEGO MANDAT POSELSKI.

"Składam mandat dla tego, ponieważ stosunki moje nie pozwalają mi oddać się pracy w Sejmie i w kraju w ten sposób, jak tego w tej chwili potrzeba kraju od posła sejmowego, a zwłaszcza od posła zaszczyconego zaufaniem właścicieli większej własności krakowskiej wymaga.

Dzisiejszy stan kraju uważam za wyjątkowo trudny i ciężki pod wielu względami. Popsuło się w nim niejedno, a pryncyplem przechodzi on właśnie okres krytyczny, w którym mocują się ze sobą różne impulsy, prądy i siły na wszystkich polach życia publicznego: etycznym, ekonomicznym, społecznym i politycznym. Od przebiegu tej walki zależy w znacznej mierze przyszła nasza dola, siła wewnętrzna i samodzielną wartość, stanowisko cywilizacyjne i polityczne kraju i narodu. Na tych społecznych warstwach narodu, którym dziejowy rozwój kraju powierzył ster w rękę — a do tych zaliczają się także szanowni wyborcy ziemi krakowskiej — spoczywa dziś w pierwszym rzędzie pełen odpowiedzialności obowiązek, usilnej pracy w tym celu, ażeby wyłaniające się ze życia narodu nowe siły od zgubnego wypaczenia ochronić i na zdrowym gruncie społecznym osadzić, połączyć je z tymi, które historia już dotąd wydała, naturalnym węzłem miłości narodu i dopuszczać je w miarę dojrzałości do równego udziału w służbie obywatelskiej, ażeby przez to uchronić kraj od rozterek, przełomów i wstrząśnień, a natomiast zapewnić mu spokojny rozwój cywilizacyjny i narodowy."

List ten jest więc świadectwem ubóstwa dla reszty posłów z wielkiej posiadłości w Galicji, nie chcących, lub nie umiejących poznać tych nowych sił, o których Dr. Madejski wspomina.

### Pierwsza bitwa w drodze do Pekingu.

Pochód do Pekingu z Tsin Tsin na odsiecz ambasadorom mocarstw rozpoczął się w zeszłą sobotę, a już w niedzielę musiały związkowe siły stoczyć 7½ godzin trwającą bitwę z nader licznym i dobrze uzbrojonym nieprzyjacielem pod Peitsang.

Natarczywość ataku po stronie sprzymierzonych i zapalczywość obrony chińskiej chwiała długo szalą zwycięstwa, a ofiary padające potęgowały zapal odwetowy. O wpół do jedenastej ustąpili wreszcie Mongołowie z placu boju, który związkowi utrzymali mimo licznych ofiar zwycięstwa. Liczba tych ostatnich, podana w pierwotnej depezy z Tsin Tsin na 1,200 w poległych i rannych, obniżyła się prawdopodobnie po dokładnym obliczeniu, lecz będzie w każdym razie okazała. Rosyjskie i japońskie szeregi nawęcej mają być tymi ofiarami dotknięte. Zdaje się więc, że Chińczycy będą gromadzić nowe siły i stawiali rozpaczliwy opór na całej przestrzeni, którą przybyć mają siły zbiorowe. Z drugiej zaś strony nie może i koncert mocarstw dopuścić do kocznej meczyki, lecz zmuszony będzie nadsyłać wzmocnienia dla podtrzymania ufności w szeregach walczących.

### Z Filipin.

O klęsce małego oddziału amerykańskiego donosił jen. Mc Arthur 4. bm. Porucznik Alstaetter z oddziału inżynierskiego wpadł z eskortą, złożoną z 15 żołnierzy w zasadzkę oddziału powstańczego 1. sierpnia na wyspie Luzon. Oddział powstańców liczył 350 zbrojnych i oddział amerykański zmuszony był poddać się po krótkiej, bezskutecznej próbie obrony wobec przemogającej siły nieprzyjaciół. Jeden Amerykanin poległ, 3 jest ciężko rannych, a 11. włącznie z porucznikiem dostało się do niewoli. Rannych posłał wódz powstańczego oddziału, Luciano Maximo, do San Isidro pod eskortą i z piśmiennym poleceniem, aby się dobrze odbuchodono z jeńcami.

Wypadki ostatnich dwóch miesięcy odżywią znów podupadłą otuchę powstańców i przedłużą powstanie, które uważano we Waszyngtonie za zbliżające się ku końcowi.

TORNADO W PÓŁN. DAKOCIE.

Miejscowość Hatton, położoną o 40 mil na południowy zachód od Grand Forks, nawiedził w sobotę, 4 b.m., o 7 godzinie z rana Tornado, które u i grad towarzyszył. Szczęściem jeszcze nazwać wypada tę okoliczność, że przynajmniej w połowie zgromadzone już plony polne; gdyż to, co jeszcze na polu zastał grad z uraganem, zupełnie uległo zniszczeniu.

W życiu ludzkim nie było straty, jakkolwiek jest wielu poronionych, a byłaby wielka szkodliwych.

### Anarchistyczne zaburzenie w Chicago.

Na narożniku 12-ej ulicy i Halstead powstało ostatniej niedzieli zaburzenie, wśród którego 25 osób poniosło uszkodzenia. Anarchiści zwołali walne zgromadzenie do sali gimnastycznej achodniej strony, gdzie niejaka Łucya Parsons, wdowa po anarchiście tegoż imienia, straconym 11 listopada w r. 1887, miała mowę o straceniu króla Włoch. W drodze do sali zapowiadzanego zgromadzenia uczuła się Parsons osłabioną wskutek panującego tegoż dnia zbytniego upału i usiadła w cienistym miejscu u wejścia do jednego z domów, aby wypocząć. Na około niej zgromadził się doraźnie tłum ludności. Policjant wezwał ludzi do rozejścia się, ponieważ zobaczywszy panią Parsons, myślał, że miała w tem miejscu mowę. Widząc jednak, że go nikt nie posłuchał, za telefonował na stację o pomoc. Za przybyciem na miejsce zajęcia kilku policjantów rozpoczęła się natychmiast biatyka. Liczba policjantów wzrosła niebawem do 45, a wtemczas przecisnęli się wśród ciżby i ujęli wdowę Parsons. Mówią, iż sprzeciwiała się aresztowaniu, a jej zwolennicy waleczyli za nią.

Zanim się ludność rozeszła, użyto wprawie obustronnie improwizowanej broni: policyjskie pałki bębniły po głowach, a cegły i kamienie latały jak ptactwo ze swistem w powietrzu; śmiertelnie ranionych nie było, lecz guzów, sińców i okaleczeń naliczono 25 u tych, którzy się z nimi nie tąpili.

Pięć osób aresztowano pod zarzutem przestępstwa z powodu zamknięcia ulicy i z powodu rozdzielania między publiczność pism podburzających.

Cała jednak ta afra przypomina szczególnie swym początkiem bajkę Lichtwehra o "Kotach i gospodarzu domu," który z przesadzonej gorliwości rozbił lustro, stłukł dwa tuziny filiżanek i wybił sobie zęby.

DLA SMAKOSZÓW.

Ostrożnie z grzybami!

W domu niejakiego Norrisa, chodowcy bydła w północnej części stanu Illinois zastrzeliła się cała rodzina grzybami i parobek, który je zbierał, a nawet za szczególnego znawcę grzybów uchodził. Gdy wszyscy domownicy wili się w boleściach ofiarował 13 letni Tomasz Norris resztki swych sił przed śmiercią dla ratowania niektórych przynajmniej członków rodziny; dostał on nie osiadłego konia i wśród strasznych boleści dojechał do lekarza, trzy mile odległego; zaledwo wymówił słowa, wzywające pomocy, gdy upadł bez przytomności na podłogę.

Lekarz przyprowadził go do przytomności, ale tylko po to, aby go przywieźć ze sobą na powrót do chorego jego rodziny, której matka już nie żyła i jedno z dzieci. Reszta rodziny ocalała prawdopodobnie przy starannej opiece lekarskiej.

### Próbka jurysdykcji zbójckiej

NA KOLEJACH AMERYKAŃSKICH.

W sobotę, 4. b.m. złupili dwaj zamaskowani rabusie podróżnych pociągu kolei "Union Pacific w Colorado i rozkazali konduktorowi trzymać worek, do którego swe łupy ładowali. Zbyteczne wygody, urządzone na tutejszokrajowych kolejach dla podróżnych, wyzyskują już zbójcy na swoją korzyść.

W tak zwanych wagonach sypialnych śpią sobie podróżni na wygodnie uścielonych łóżkach, jak we własnych domach, do których przystępu psy i zamki bronią, a zbój wchodzi na pierwszej lepszej stacyi, lub zatrzymuje pociąg w pustej okolicy i budzi jednego po drugim oddzielnie z wezwaniem o oddanie mu pieniędzy i rzeczy wartościowych. Tak było w pobliżu Limoin, Col. Zeszłej soboty. Gdy weszli w chwili przystanku na platformę, wymierzili za pojawieniem się konduktora rewolwery ku jego głowie, kazali się prowadzić przez sypialne wagony, a następnie milczeć i trzymać worek, do którego pakowali odbierane od budzonych pojedynczo podróżnych łupy. Nakoniec wzięli i samemu konduktorowi zegarek, który mu jednak oddali skutkiem pokornej prośby.

Złupiwszy tym sposobem w dwóch wagonach sypialnych podróżnych, kazali konduktorowi pociągnąć za sznur od dzwonka sygnałowego do zatrzymania pociągu, lecz ten tak szybko właśnie pędził, że zbójce przyjechali ku stacyi, nim zatamowanie zupełnie nastąpiło. Późem rozkazali konduktorowi zejść przed sobą z pociągu i dopiero powrócić gdy już sami byli gotowi do ucieczki.

Do niezwykłego pośpiechu pobudziły maszyniści prawdopodobnie dwa rewolwery strzały, dane w sypialnym wagonie, które mógł słyszeć, nie wiedząc, skąd pochodzą. Jeden bowiem z obudzonych podróżnych odmówił posłuszeństwa zbójcom i zamiast wartościowych przedmiotów dał ognia z rewolweru do zbójców, lecz jako rozespany chybił, a zbójcy jego zastrzelili.

MATERIAŁ BUDOWLANY PASTWA POŻARU.

W sobotę, 4. b.m. powstał w składach budulcu w Ashland, Wis. olbrzymi pożar, trwający dziesięć godzin bez przerwy. Mimo nadludzkich wysiłków straży ogniowej nie zdołano zapobiec przeniesieniu się płomieni z jednego składu na drugi. Pastwą pożaru zostało 40 milionów stóp kubicznych gotowego materiału budowlanego, oszacowanego na milion dolarów. Oprócz budulcu spłonął jeszcze dok, składy cementu, wapna i soli tudzież dwa tramwaje. Dwa tartaki sąsiednie ocalono jedynie za pomocą rozsądnego dynamitem ogromnych mas budulcu, w kierunku ku tartakom ułożonych. Strażaków, lejących strugi wody w płomienie, polewali znów ludzie wiadrami wody co chwila, aby zapobiec zajęciu się żar na nich.